

# Nie moralizować, tylko działać

O gospodarce solidarnej i o roli babci mówi Barbara Sadowska, psycholożka, przewodnicząca zarządu Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”. Od ponad 30 lat działa na rzecz ekonomii społecznej i pomocy zagubionym. Łączy ludzi.

**Basiu, czy jesteś teraz w Poznaniu na dłużej, czy w przelocie?**

Właściwie to w przelocie. Przyjechałam tutaj na trzytygodniową przerwę z Macedonii Północnej, ze Skopje.

**Bo tam pomagasz rozwijać ekonomię społeczną, o której za chwilę porozmawiamy?**

Tak, dokładnie. Mój pobyt tutaj trochę się przedłużył, bo filmowcy ze Skopje uznali, że przykład „Barki” może być inspirujący dla Macedonii Północnej i dla Bałkanów, i przyjechali do nas, by kręcić film o wspólnotach „Barki”. Potem przedłużył się znowu o kolejne dziesięć dni, bo przygotowywałam wizytę macedońskich gości z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, też w związku z ekonomią społeczną. Z powodu pandemii ta wizyta została odwołana, więc wracam za parę dni do Skopje, jeszcze na rok.

**Czy po śmierci Twojego męża i współzałożyciela „Barki”, Tomasa Sadowskiego (grudzień 2019 r. – przyp. red.) „Barka” dalej pomaga ludziom?**

Tak. Mogę powiedzieć, że chyba wszyscy w „Barce” jesteśmy jeszcze bardziej zdeterminowani. Coraz bardziej czujemy wartość wspólnego życia z Tomkiem i tego, co nam przekazał. Mamy zadanie, żeby to się nie zmarnowało. Moja praca w Macedonii to także zobowiązanie, żeby idee Tomka szły w świat. Bo przecież nasza „Barka” to nie jest zwykła instytucja.

**Rozmawiamy we wrześniu, a więc w miesiącu, kiedy w Poznaniu odbywają się Targi Ekonomii Społecznej w ramach Poznańskiego Targu Dobra. Ale czym jest ta ekonomia społeczna? Czym jest ekonomia solidarna, która jest głównym nurtem działalności Fundacji Pomocy Wzajemnej „Barka”?**

To system, który pomaga osobom, które były lub są na marginesie życia. W każdej wspólnotcie są osoby, które są słabiej przygotowane, bo nie miały dobrych warunków do edukacji i do rozwoju. Ale mogą coś dla tej wspólnoty robić, mogą czuć

się użyteczne i potrzebne. Temu służą przedsiębiorstwa społeczne, żeby tym słabszym członkom społeczności dać szansę. A słabsi mogą być z wielu powodów. Choćby dlatego, że byli w domu dziecka, może są niepełnosprawni albo trafili do więzienia, bo weszli w konflikt z prawem... Chodzi o to, że takie osoby mogą zbudować swój potencjał i wejść w środowisko, gdzie ceni się wartość pracy i gdzie są więzi wspólnoty. To element gospodarki, który pozwala im na godne życie z poczuciem wartości.

**A przedsiębiorstwa społeczne? Czym się różnią od każdej innej firmy?**

Powstają z zupełnie innej motywacji, bo z potrzeby pomocy. Ale nie w taki sposób, by ugruntować czyjąś nieopradność. Nie! Tylko w taki sposób, że osoby z problemami i pogubione poprzez uczestniczenie w pracy i we wspólnocie zaczynają normalnie funkcjonować. Zysk przedsiębiorstwa społecznego jest reinwestowany w to przedsiębiorstwo. W firmie prywatnej zysk bierze właściciel, a tutaj zysk jest uspołeczniony, to znaczy, że przeznaczony jest dla rozwoju firmy i dla celów społecznych z tą firmą związanych. To piękna idea, bo wypracowana nadwyżka służy wspólnemu dobru.

**Czy ekonomia społeczna w naszym kraju związa się, czy rozwija?**

Działają dobre rozwiązania, które m.in. inicjowaliśmy wspólnie z Tomaszem. Na przykład w każdym województwie jest kilka centrów wsparcia rozwoju przedsiębiorstw społecznych. „Barka” prowadzi Wielkopolskie Centrum Ekonomii Solidarnej dla subregionu poznańskiego. W całej Polsce jest już takich centrów 61! Również środki unijne przekazywane są na to, żeby te centra mogły wspierać przedsiębiorstwa społeczne. A co tym przedsiębiorstwom jest potrzebne? Przede wszystkim środki produkcji, bo takie przedsiębiorstwa tworzą osoby biedne, bez kapitału i bez bogatych rodzin. Każda taka – średnio – pięcioosobowa grupa może otrzymać około 150 tys. złotych na



Barbara Sadowska

rozpoczęcie działalności. To wielka sprawa. Ale potem jest bardzo trudny obowiązek utrzymania miejsc pracy! Dlatego ważne jest, żeby środowiska lokalne kupowały produkty przedsiębiorstw społecznych i żeby korzystały z ich usług.

**W jaki sposób ekonomia solidarna może być przydatna i pomocna dla seniorów?**

Jest wiele przedsiębiorstw społecznych, które tworzą kluby seniora lub miejsca do opieki i pobytu. Choćby Fundacja „Nasza Arka” w Turowie pod Pniewami. Grupa bezrobotnych kobiet została przygotowana do opieki i współpracy z seniorami – przeszły specjalne kursy. W wyremontowanych budynkach Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej powstał klub seniora – dom dziennego pobytu i nieduży pensjonat z całodobową opieką. Fundacja prowadzi także usługi na zewnątrz dla osób starszych na terenie kilku sąsiednich gmin. W wielu punktach Wielkopolski powstają takie miejsca. A z drugiej strony potrzebny jest dialog i codzienny kontakt międzypokoleniowy. Na przykład w Krobi seniorzy odgrywają wielką rolę we współpracy z organizacjami pozarządowymi. **A czy Ty, Basiu, czujesz się już seniorką, czy w ogóle o tym nie myślisz?**

Jeszcze o tym nie myślę, nie czuję się seniorką. Mam bardzo dużo zadań. Sprawa Macedonii Północnej pochłania mnie także od świtu do nocy. Teraz, podczas przerwy, jest tyle spotkań we wspólnotach „Barki”, z samorządowcami, nowe gminy włączają się we wspólnoty lokalne dla ekonomii społecznej... Mam także dwie wnuczki, muszę więc rolę babci spełniać najlepiej jak potrafię. Ale na myślenie o zwolnieniu tempa nie ma miejsca!

**Jaką jesteś babcią, jaką starasz się być babcią?**

Chcę przekazać postawę włączenia i otwartego domu. Wnuczki widzą radość z każdego gościa. Wiem, jakie to miało znaczenie, że nasze córki wychowywały się we wspólnocie „Barki”, że widziały autentyczne więzi i jak to potem zdeterminowało ich całe życie. Chciałabym, żeby wnuczki widziały przykłady dobrych relacji z różnymi ludźmi, także takimi, którzy nie zawsze dobrze wyglądają. Żeby wiedziały, ile jest potencjalnego dobra w każdym człowieku. Staram się także, żeby nie lękały się, żeby miały odwagę. Robimy więc wspólne wyprawy, żeby mierzyły się z przygodami. Żeby nie miały wszystkiego uładzonego.

**Ile lat mają wnuczki i jakie mają imiona?**

Sześć i cztery. To Pola i Tesia. Jeszcze są małe.

**Basiu, czy ufasz ludziom? Bo jedną z największych Twoich umiejętności jest łączenie różnych ludzi do trudnych zadań.**

Tak. Zawsze staram się dostrzegać w człowieku raczej dobre rzeczy. Nawet jeśli widzę, że ktoś ma problem, to nie koncentruję się na tym problemie. Żyjemy przecież w kulturze chrześcijańskiej. Tomasz mówił: „Nie moralizuj. Działaj. Zaprosz osobę z problemami w takie warunki, żeby mogła odnaleźć swoją dobrą stronę, żeby mogła się odbudować i coś pożytecznego z innymi robić. Żeby zobaczyła, że też ma dużo dobra w sobie”.

**Wiedzę o życiu czerpiesz z różnych stron i nieraz od ludzi, których część z nas omija z daleka. Co to za wiedza? Co w życiu jest najważniejsze?**

Dla mnie najważniejsze jest zakorzenienie w szerszej wspólnotcie. I branie odpowiedzialności, bo to czyni nas lepszymi. Ja się teraz bardzo zmieniałam, bo to nie było tak, że automatycznie dorosłam do tego, żeby zabrać trzy dziewczynki, nasze córki, i mieszkać z bezdomnymi. To był trudny proces i mierzenie się z własnym człowieczeństwem. Jak nie mamy na drodze tych, którym trzeba coś z siebie ofiarować, to trudniej się stawać lepszym człowiekiem.

**Jak byś zachęciła czytelników „Senioralnego Poznania” do zainteresowania się ofertą i działalnością przedsiębiorstw społecznych?**

Wspierajmy je poprzez kupowanie ich produktów i korzystanie z ich usług! Są bardzo potrzebne – także dla nas i dla każdej wspólnoty lokalnej.

**A gdzie w Poznaniu można poznać ofertę?**

Polecam Pracownię Ekonomii Społecznej „ładne rzeczy” przy ulicy Św. Marcin 57.

**Dziękuję za rozmowę i za łączenie ludzi.**

rozmawiał: Wojciech Biedak